

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/220281,Pawel-Zoladek-Stanislaw-Wiacek-Historia-chlopca-ocalonego-z-pacyfikacji-wsi-Struzki.html>
26.02.2026, 20:42

Paweł Żołądek: Stanisław Wiacek. Historia chłopca ocalonego z pacyfikacji wsi Strużki 3 czerwca 1943 r.

Niewielka miejscowość Strużki, położona w gminie Osiek na południu Kielecczyny, została spacyfikowana 3 czerwca 1943 r. Niemcy zamordowali wówczas 74 bezbronnych mieszkańców wsi, wśród nich 17 mężczyzn, 33 kobiety i 24 dzieci w wieku do 15 lat. Najmłodszymi ofiarami mordu było troje dzieci poniżej jednego roku życia.

[Martyrologia](#) [Okupacja niemiecka](#) [Zbrodnie niemieckie](#)

03.06



Widok miejsca po spacyfikowanej wsi Strużki (fot. IPN)

Od ciosu bagnetem śmierć poniosła niemająca jeszcze imienia dziewczynka z rodziny Drózdów (żyła zaledwie 6 dni), Mieczysław Woś (zamordowany w wieku około pięciu miesięcy) oraz Helena Bobek (zamordowana w wieku około sześciu miesięcy). Bez wątpienia celem Niemców była całkowita zagłada Strużek. Zamiar ten nie powiódł się, a znaczna liczba mieszkańców cudem ocalała. W tej grupie znalazł się niespełna trzyletni chłopiec – Stanisław Wiacek.

Preludium pacyfikacji stanowiła akcja represyjna przeprowadzona przez Niemców 2 czerwca 1943 r. Opór ludności wiejskiej w oddawaniu kontyngentów został surowo ukarany. Mieszkańców sąsiednich miejscowości Strzegom, Mucharzów i Dąbrowa dotknęły aresztowania i konfiskata mienia. W zaistniałych okolicznościach grupa partyzantów z oddziału AK „Jędrusie” postanowiła przeprowadzić zasadzkę na powracających z akcji Niemców. W wyniku ataku zginął dowódca, jeden z żandarmów i woźnica.

Tragedia rodziny Wiącków

Pacyfikacja przeprowadzona w Strużkach następnego dnia była aktem zemsty ze strony okupanta. W niezwyklej okolicznościach śmierci uniknął trzyletni chłopiec – bohater niniejszego artykułu.

Stanisław Wiącek urodził się 23 kwietnia 1940 r. w Strużkach jako syn Eugeniusza i Stefanii z Ryńskich. Rodzice, podobnie jak większość sąsiadów, utrzymywali się z prowadzenia gospodarstwa rolnego. W pierwszych latach okupacji nic nie zapowiadało tragedii, jaka miała spotkać państwa Wiącków. Ówczesny sołtys Strużek, Eugeniusz Wiącek, zeznając w śledztwie przeciwko Herbertowi Böttcherowi – Dowódcy SS i Policji w dystrykcie radomskim – w 1947 r., twierdził, że do 3 czerwca 1943 r. znał tylko ze słyszenia informacje o zbrodniach popełnianych przez Niemców. Feralnego dnia był świadkiem zbrodni popełnionej na jego rodzinie.

Z zachowanych relacji wynika, że w dniu pacyfikacji Strużek matka trzyletniego Stanisława, Stefania Wiącek, wyruszyła w drogę do Turska Wielkiego. Miała nadzieję, że wśród pożarów i mordów jej dzieci, przebywające pod opieką babci, przeżyły i znalazły odpowiednie schronienie. Zrozpaczonej matce towarzyszyli: mąż Eugeniusz i znajoma NN Strzelecka. W pewnym momencie cała trójka została ostrzelana przez Niemców. Mężczyzna ukrył się po jednej stronie drogi, a kobiety schowały się w życie po stronie przeciwnej. Po chwili postanowiły same ruszyć w dalszą drogę. Niedługo potem doszło do nieszczęścia. U kresu podróży, w Tursku Wielkim, zostały zatrzymane przez żandarmów, zamknięte w stodole i spalone żywcem.

W tym samym czasie dzieci Eugeniusza i Stefanii Wiącków znalazły się w tragicznej sytuacji. W obliczu śmierci trzeźwą oceną sytuacji wykazała się babcia, Agnieszka Wiącek, która próbowała ocalić swoje wnuczeta. Podczas prowadzenia najmłodszego dziecka (Stanisława) została zastrzelona na drodze prowadzącej przez wieś. Doszło wówczas do niezwyklego zbiegu okoliczności. Upadająca kobieta przykryła ciałem chłopca, ratując w ten sposób jego życie. Po pewnym czasie chłopiec wydostał się spod zwłok i ruszył pieszo w stronę Turska Wielkiego. Szczęśliwie pozostał niezauważony przez żandarmów.

Nieco inaczej relacjonował to wydarzenie po wojnie Marian Wiącek – brat uratowanego chłopca. Twierdził, że wraz z babcią oraz sąsiadką o nazwisku Głód zbliżyli się do wsi, aby sprawdzić czy ich domy spłonęły. W tym momencie zostali zauważeni przez Niemców, którzy zaczęli strzelać. Śmiertelnie trafione zostały Agnieszka Wiącek oraz wspomniana sąsiadka. Wówczas upadająca babcia przycisnęła wnuka ciężarem ciała. Po pewnym czasie chłopiec został wydobyty spod zwłok przez siostrę Leokadię i ukryty w polu żyta.

Po zakończonej pacyfikacji Eugeniusz Wiącek odnalazł dzieci, którym przekazał informację o śmierci matki. Ocaleni mieszkańcy postanowili zorganizować pogrzeb swoich bliskich. Wykonano ogółem 50 trumien oraz kilka skrzyń, w które złożono zwęglone szczątki zamordowanych. Pochówek, zorganizowany przez ks. Jana Śmigielskiego, odbył się 5 czerwca 1943 r. Ciała i prochy ofiar zostały złożone we wspólnej mogile na cmentarzu w Niekrasowie.

Sprawcy pacyfikacji Strużek nigdy nie odpowiedzieli za swoje zbrodnie. Tylko w jednym wypadku wydarzenia z 3 czerwca 1943 r. trafiły na wokandę Sądu Okręgowego w Radomiu. Podczas rozprawy w procesie Böttchera z 1949 r. zeznania złożył sołtys Strużek Eugeniusz Wiącek jako reprezentant wsi. Böttcher, mimo iż nie był bezpośrednim sprawcą pacyfikacji, jako zwierzchnik zbrodniczych formacji niemieckich w dystrykcie radomskim został skazany na karę śmierci, którą wykonano.

[Czytaj artykuł Pawła Żołądka *Stanisław Wiącek. Historia chłopca ocalonego z pacyfikacji wsi Strużki 3 czerwca 1943 r.* na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Martyrologia, Okupacja niemiecka, Zbrodnie niemieckie

Artykuł